

Mniej Więcej (196)



Foto: Zofia Mikula

Wiersze wyjątkowo prywatne

Ewa Klajman-Gomolińska jest autorką trzynastu książek. Wszystkich ich rzecz jasna nie czytałem, ale o Pani Ewie co nieco wiedziałem.

Tym razem od Autorki dostałem jej najnowszy tomik pod tytułem „Trzynaćście. Matka”.

Jest to zbiór osobliwy i nietypowy – nie wiem jak sobie poradzić z opisem tego, co i jak napisała. Ale ta formuła bardzo ciekawie tutaj „zagrała”.

Leszek Żuliński

Przed wszystkim są tu dwa warianty. Pierwszy to *Didaskalia*, których jest trzynaście, a za drugim kryje się *Telefon* mający też trzynaście odsłon.

Oczywiście pojedyncze utwory też znalazły swoją osobność...

Oto wiersz *Telefon 9*, który teraz zacytuję: *Przybyłam z tobą jak złaś. Zawsze jak wychodzisz to ja stoję / w oknie i za Tobą patrzę. I chowam się za firanką, żebyś mnie / nie zobaczyła, bo często się odwracasz. Za często. / Odwracam się, żeby ci pomachać. / Nie widziałam jeszcze kobiety tak podobnej do ojca jak ty. Chodzisz / jak ojciec, nawet poruszasz ramieniem jak ojciec. Patrzę za tobą, bo mi się wtedy wydaje, że widzę przez chwilę twojego ojca. / Ja też tęsknię za tatą, mamo. / Tak ramieniem robisz, nie umiem ci tego wytłumaczyć.*

Zauważcie jaki to jest „zwykły wiersz”. Czuć, że tu nie ma nic zmyślnego. Zwyczajna codzienność, normalność. A tuż obok *Didaskalia 9* – oto one: *Babcia czytała całe życie Pismo Święte. Kiedy zmarła, Ty ją w tym / zastąpiłaś, Mamo. Powiedziałaś „czas przejść pałeczkę”.*

Niesłychana zwyczajność tych wierszy przynosi tu zwyczajną, acz niebanalną, siłę.

Wbrew normalności nie czyta się tych wierszy lekko. Trzeba spokojnie „wsysać się” w tamto życie.

Posłuchajcie wiersza pod tytułem *Popioły*. Oto on: *Zabijasz mnie każdym łykiem kawy / Kilometrami ciszy / Która tężeje na mój zapach / Jakby miała być zagładą świata / Rozpadem materii Nietykalanego terytorium / Grzechem nie do zbawienia / Zabijasz mnie w każdym kubku fliżance szklance / Istnieniem o istnieniu w czystości istnienia / W idei istnienia w idei cienia / Nie pytaj mnie o zgodę o drogę o czas / To lato jest już martwe jego truchło głucho / Na moim parapecie żebrze para gołębi / O moją uwagę strzep ludzkości wylaną kroplę / Ich suche dzioby wzmagają wspólny ból / Rysują moje myśli w popiołach białej szafwii.*

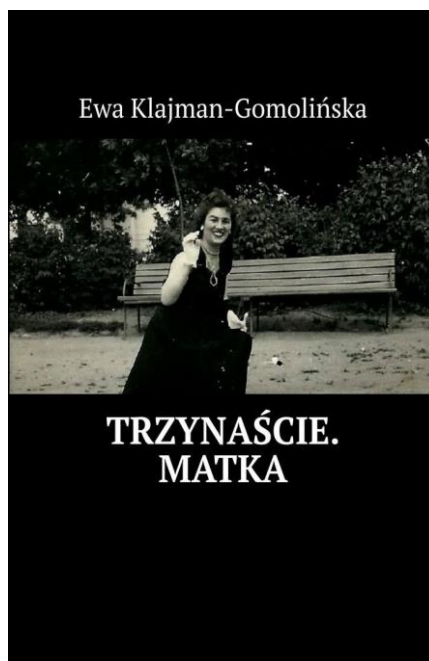
W mojej lekturze ten wiersz był dla mnie najlepszy i najistotniejszy.

Ale jeszcze jeden tekst przytoczę – pod tytułem *Didaskalia 11*. Przeczytajcie, posłuchajcie: *Każdego roku pytałaś, kiedy przyjedzie Marek... Naliczyliśmy czternaście lat... Czternaście lat nie widziałas własnego syna. Zmarł półtora roku po Tobie. Mamo. Wysłałam mu Twój akt zgonu. Mówił, że przyśniłaś mu się w tamta noc, no wiesz... Mówiłaś, że ci zimno. Płakaliśmy razem przez telefon. Nad tym, że zimno jest nawet po śmierci. Aż się objęliśmy przez ten telefon tak mocno, że coś nas przyciągnęło. Jakby z powietrza. Nigdy nie byliśmy bardziej rodzeństwem niż tamtego dnia. Musiałaś umrzeć, by Twoje dzieci wyły zgodnie jak dwa wilki w dwóch, odległych od siebie, lasach. Zew krwi, Mamo, jakoś... Potem było tak samo. Nie naprawiliśmy się.*

Czytałem te wiersze i teksty z przejęciem.

Pani Ewa weszła w swój intymny i rodzinny świat.

Rzadko się zdarza, że nasza poezja do cna się obnaża. Introwertyzm dźwigamy głęboko w sobie. I to – tutaj – przemyślny sobie!



Ewa Klajman-Gomolińska, *Trzynaćście. Matka*. Wydawca: Ridero 2020, s. 46.

Ewa Klajman- Gomolińska

Kołysanka na kolanach

Ona umiała łamać chleb
Zawsze stała w lewej części pokoju
Nie tnij jeśli nie musisz
Odłóż nóż
Zasypane ręce kwieciami zmarszczek
Starością której nie udało się uniknąć
Choć mówiła dużo by strach nie poszedł
Nie chwycił w szpony aźby zabolowało
Mam za ciasny umysł na więcej
Zabieraj się z lewej części pokoju
Nic tu po tobie.

Zapach jaśminu

Napisz wiersz o niczym
Żeby nie zabolowało
Żeby nie zaczępiało
O niczym spłynie falą jaśminową
Z kranu głębokiego sumienia
Nie chcę nadejścia niczego
To co ode mnie nie odejdzie
Nie można odetkać
Napotkanych dni przypadkiem.

Latarnia

Nie milknij
Nim dotknie cię ostatnie słowo
Będę niewidocznie mrugać
Dam znać schowana w wiersze
Które otulone kocem
Zbierają sny miłości i odurzenia
Zaplotę je w warkocz wychodząc poza siebie
Przekroczę gęstą historię
Przechodząc bramą w której wciąż się spotykamy.

Bilokacja

Przyszedł nad ranem
Usiadł na parapecie
I odkroił nowy dzień jak bułkę
Zabrał jedną porcję dżemem pokrytą
Twarz która pasowała do innej epoki
Ja już tu nie mieszkam
Nie jesteś moim potworem.

